Cz… …tury koło w JJ.WW. Czarnkowskich
Natęczy.

ZŁOTE FORTUNY
KOŁO
w JASNIE WIELMOZNYCH
CZARNKOWSKICH
NAŁĘCZY.

Przy Weſelnym J. W. I. M. PANNY
MARYI
CZARNKOWSKIEY
AKCIE,

w JASNIE WIELMOZNYCH
KRASINSKICH
Progi
Nieśmiertelnym herbowney Podkowy torem
TOCZĄCE ſię
Przy applauduiącym Jaśnie W. Hymeneuſzowi
APOLLINIE.





JASNIE WIELMOZNEY
JMCI. PANNY
MARYI
CZARNKOWSKIEY
PRZESWIETNEY PARENTELI
w Oyczystey NAŁĘCZY Splendory.



Wietne Boginie, pysznych ozdob wzorze,
Perłowe Nimfy, Erytreyskich zbiorze
Skarbow, w Jowiszá skrzące się koronie,
Złotą linią ná gornym Tryonie
Rzucaiąc srebrny lustr: Za nic ozdoby
Wasze, tanieią nayprzednieyszey proby.
Złote promienie. Niech w wasze pozory
Parter, bławaty, złotem tkáne wzory

Swiat

Swiát koncentruie, álbo też y świeći
Złotogłow pyſzny, iaſny polor nieći
Kruſzec, lub Egle w Febowych promieniach
Czyli Jutrzenká w purpurowych ćieniach
Złoćiſto gore; Niechay Febe rogi
Na głowie ſtawia, ktore nie ubogi
Wyſrebrzył Jowiſz, Ceres w złote kłoſy
Iako w trzęſidłá, ſwoie kręći włoſy:
Niech Nimfom Morskim obſypuią ſzyie
Nadęte perły, ktore Káſtor myie
W ſpienionym Morzu. Lecż iákby bez czołá,
Na waſzych skroniach, bez CZARNKOWSKICH *kołá*
Iáśniało wſzyſtko. Tu iak rozdrażnione
Złotey Nałęczy wabiem záchęcone
Widzę Boginie; bo co żywo prawie
W zawody pędźi, dobiia ſię żwawie
O drogi kleynot; każda do ſwey głowy
Iák złotolitey zażyćby oſnowy
Zyczyłá ſobie. Już Iuno zbogáćić
Trony, choćby też y Niebem *przypłáćić*
Chćiwa. Minerwa ſwego czołá chęći
Uwieńczyć pragnie. Dianá ſwych nęći
Splendorow blaskiem, Ale iuż dáremne
w Emulacyi zábiegi wzáiemne,
Lucyna rzecze: Fortunie ſię godźi
Co ſię w CZARNKOWSKICH Nałęczy *urodźi,*
Cieſzyć, bo káżdy Potomek w tym Domu.
Ozdobą ſwoią przychylniey nikomu
Powinny nie ieſt. Ta co tylko liczy
Ich Antenatow, zdawna w nich dźiedźiczy.
A komuſz proſzę y Ta bárziey ſprzyia
Jaśnie Wielmożna CZARNKOWSKA MARYA.

Wſzak

Wſzak gdym ná łonie, Imię to pieśćiłá
(Mowi Bogini) y w ręku noſiłá
Tak drogi kleynot, zaraz ſię rodźiły,
I niemowlęcą kolebkę zdobiły
Fortunne drzewa, gdźie z ſwego NIECZUIE
Dom GRZYMUŁTOWSKICH *uwić roskázuie*
Korony, laury, ukochaney Corze,
Iak więc Apollo na Parnaskiey gorze,
Zwykł wieńczyć Muzy. Sarmacka Pomona
W Złotym Nieczui, drogich fruktow grona
Smakować daie; po dźiećinnym Mleku,
W kwitnącym ieſzcze pielegnuie wieku
Srebrnym Narcyſſem. Iey ſwoie korony,
Jáśnie Wielmożnych LESZCZYNSKICH, *ná Trony*
Poſtronne wźiętych, podáie Wieniawá;
Nie inſza (mowiąc) CZARNKOWSKIEY *zabáwá*
Bydź powinná, lecż ktora Maieſtaty
Otaczać zwykła, i w złote ſzárłáty
Przybierać Trony, tá Krolewskim berłom
Przyzwoita, co Erytreyskim perłom
Glanc bierze. Niemaſz tyle kruſzcu w gorách,
Gdźie cug Tytaná w złotych ſtoiąc ſzorách
Swoim promieniem, czarny muł i błotá
Łakomym wiekom mieniąc w breły złotá
Zwykł wypaláć; iák gdy w LESZCZYNSKICH *Rodźie*
W Prześwietne Wrotá, promień Febá bodźie,
Oyczyſte skárby, w złote Jabłká mieni,
Z kąd ſię w Ich Domu Purpura rumieni
Potomnym wiekom. Gdźie ták w Pańskie progi
Hoyno uwitą w Senatorskie Togi
Wnośi CZARNKOWSKĄ, *daie złtogłowy*
Powiia młody wiek dyámentowy.

b *A Balde.*

A Baldechiny Krolewkie rospiná
Na pawilony, áby tak Dźiećina
Záſypiać mogłá, że y przez ſen Trony
Oſiada, zaraz odbiera korony:
W ktorych perłámi obćiążona ſławá
Iasnie Wielmożnych OPALENSKICH *Nawá*
Sławniey niż Jaſon, gdy płynął do zontu
Kolchow, skoſztował perłowego pontu.
Gdźie mu Euxyn przez pianę przedmuchał,
Neptun leniwe wiosłem falę ruchał,
Tu OPALINSKICH *Polski Senat pełny,*
Z złotego runa Purpurowey wełny,
Ktorą więc ſame Fortunie Panięcey
Boginie tkáły. I ná coż iuż więcey
Z złotopłynnego złote wody Tagu
W brzegu ulánym z drogiego Szmáragu
Maſz czerpáć Polsko! by i złota piana
Zá drogich czáſow Saturná rozſiana
W abiłá ręce, choćby złote piaski
Koło Neptuná troyzębátey laski
Snuły ſię gęſto. W ſarmáckim Tryonie
Maſz OPALENSKICH *iák perły w koronie*
Drogo świecące; ći ſwym kolligatom
Czynią ſzácunek, w Domách Antenatom.
Nie ták w perłowym Thetis morzu brodźi,
Iák ſię w CZARNKOWSKICH *złota Nałęcz ſchodźi*
Drogich Kleynotow, gdźie ſame Eole
W domowe brzegi, wegnáły Paktole.
Nie tak Lydyiski drogim Hermus brzegiem,
Albo Indyą złotym Ganges biegiem,
Zbogáćić może, kiedy pyſzne fale
Pieni nadęty dmucháiąc ná ſzale

Themi-

Themidźie złotey; iák Sarmáckie morze
Krwi kolligatow, zkąd CZARNKOWKIEY zorze
W złotym promieniu wſchodźić záczynało,
Ták, że ſię Polskie ſwoim luſtrem zdáło
Obiaśniać pola, w ktorych złote żniwá
Iaśnie Wielmożnych RADOMICKICH *Niwa*
W Kotſicu rodźi; *iákich Saturnowy*
Wiek zwykł nie dáwáć, áni południowy
Uzłacać Febus. W *Ocean Szeroki*
Domu CZARNKOWSKIEY *w nurćie krwi gkękoki*
Idźie BRONISZOW *Zubr.* (*Dom honorámi godny,*
Ktorego *sławy nie ſtrawi czas głodny.*
Zawſze Im drogiey złotá wolność wagi
Dodaie, zá Ich w Oyczyżnie odwagi,
Zá kraſſomowskie uſt mowy w Senaćie
Gorne záſiedli w Senatorskiey ſzáćie
Krzesłá) *że w Domu* CZARNKOWSKICH *Nałęczą*
Z *kolligowáni, pierśćieniem ſię ręczą.*
Nuż gdyby przyſzło, iednego zá drugim
Liczyć Potomkom? *w ſzereg rzędem długim*
Iśćby potrzebá; ktorzy ſwe kleynoty,
Szácuiąc *ſobie* CZARNKOWSKICH *przymioty,*
Zkupili *w Nałęcz. Iakbyś Numantynow*
Wſpániałość, álbo dawnośći Quirynow
Luſtrował Honor, gdźie dawnym ſplendorem
Dom JABŁONOWSKICH *iák Titana wzorem*
W ſwych iaſny gwiazdách, dzień CZARNKOWSKIEY *nieći*
Gdźie WISNIOWIECKICH, *lub* SIENIAWSKICH *świećį*
Pogodna *Febe. Tu ſame* Panięta
Tu LUBOMIERSKIE, OSTROGSKIE *Xiążętá*
Złożyli *Mitry.* Tákich *gdy niemało*
Wywiedźie ſplendec, (wktorych ſię ſchowálo

CZARNKOWSKIEY *Imię) iákichby. Bogowie*
Liczyć nie mogli (niech Jowiſz opowie)
Lucyná rzecze: ktore wielkiey Corze
CZARNKOWSKICH, *w młodey usługuiąc porze.*
W *Ich Domu zrosłá: I ktoſz bárdźiey (prawi)*
Rodowitośćią godne Imię w słáwi?
K*omu fortuna choć w dźiećinne ślády*
Ták godne wiedźie Dźiády y Pradźiady?
Iak w Dom CZARNKOWSKIEY? Tać to pod twe ſkronie
Miáſto wezgłowká, w Maćierzyńskim łonie
Podkłáda ponſy, złotą nićią lite
Gdźie ſpoczywáią Herby rodowite.
W*ięc ſię iuż záwſze, niechay ta weſoło*
Zaſzczyca Tobą, ktora ſwoie koło
W *Twoy NAŁĘCZ ſprzęgłá: á w nim ſtátecznośćią*
N*iech* KONSTANCYI *hołduie wiecznośćią.*

JASNIE W. IMCi. PANNY
CZARNKOWSKIEY
Oyczyſty Nałęcz, złote, Honorow y Fortunnego Zyćia koło.

P*Okiż w pochmurnych obłokow oponie*
Umbrą pokryte trzymáć będźieſz skronie
Złotego czołá pogodnieyſzą minę
Pod Cymmeryiską rzucáiąc kortynę
Ponury Febie? pokiż w nocney fali
Sępić ſię będźieſz? czas ná Niebá ſali
Stanąć weſoło, á przetarſzy oko,
Iak tylko Boskich idźie rąk ſzeroko

Prze-

Przeſtronne dźieło, ćiekáwe źrzenice
Na wſzyſtkie świátá kierowáć gránice.
Uchyl powieki ná widok nie máły
Iakiego nigdy Rzymskie nie widźiáły
Teatrá, áni ſtarożytne czáſy
Co podobnego podáły do práſy.
Nie ták ozdobne były kiedyś owe
Sławne do tych czas Aureliuſzowe
Na podźiw świátu wyſtawoine drogi,
Ktoremi wiezdzać myślał między Bogi.
Nie ták chwalebne tryumfalne wozy
Przez zwyćiężonych narodow obozy,
Po nad Tybrowe prowádzono brzegi
Tyśiącznych ozdob ſzykáiąc ſzeregi,
Iák w dźień dźiſieyſzy, dźień błogosłáwiony,
Dźień należący do złotey korony
Lat Saturnowych, *Wielkich Piaſtow Plemie*
W poſzrod Sarmáckiey poſtępuie źiemie.
Ciebie CZARNKOWSKICH *Dźiedźiczko ſplendorow*
W piękney párádźie prześwietnych honorow,
Ciebie to głoſzę. Darmo ſwoie cugi
Wypuſzcza Tytan, Iak tylko ieſt długi
Przećiąg Olimpu; darmo pędźi konie
Hardy Faeton po gornym Tryonie,
Nigdy ſię Iego pompa nie wydáie
Tak ślicznie, choć ią Niebieskie ſprzężáie
Powożą, ani świetny Cyrkuł tęczy
Tyle ozdoby, iák wiele w Nałęczy
Złote Fortuny *prezentuie koło,*
Ták to w ſplendecách prym trzyma y czoło
Ledwie ná Polskim *ſtanęłá widoku*
Slepa Bogini, dotárſzy ſię wzroku

 Zlekká

Zlekká wſpaniałym poſtępuiąc krokiem,
Ledwie wCZARNKOWSKICH Dom rzućiłá okiem,
Nieſtały okrąg zaraz o Ich progi
Kruſzy, ná wſzyſtkie przyrzekáiąc Bogi,
Że od prześwietney Pańskiey Parenteli
Żadne ią fatum nigdy nie odźieli:
A co mi (rzecze) potym kołowroćie?
Zacnieyſzy widzę w Herbownym kleynoćie;
Ktoryſz honorze, ktoryſz to tytule
Niemożeſz pięknie w Nałęczy cyrkule
Toczyć ſię do rąk? A zaż y ta sfera
Wſzyſtkich ſplendorow w ſobie nie záwiera?
Co świat bogácą, y co tylko chęći
Ludzkie do ſiebie ſwym pozorem nęći?
Ieſzcze was ieſzcze grobowe mogiły
Sławni Piaſtowie nie ták przywáliły,
Nie ták przyćiſnął kámień Marpeſowy,
Byśćie nie mogli, z pod marmuru, głowy
Wynieść ku gorze: Więc álbo weſoło
Z Leteyskich kráiow wynurzywſzy czoło
Weyzrzyćie ná świát, obaczćie iák wiele
Waſzych ſplendorow w śmiertelnym popiele
Do tąd nie zgásło. Załomywać ręce
Z żalu nie trzebá, bo ieſzcze Xiążece,
Widzą do kogo należą purpury,
Prawem od ſamey piſanym natury.
Zyią w tym Domu y waſze Wnuczętá,
Sławni ná Człopie dźiedźiczni Xiążętá,
Takeśćie w ćiemney ukryli ſię nocy
Iak Febus w złotey wieżdzaiąc károcy
W ſtygiyskie umbry, tonie w Chiperborze,
Jaſne ná Niebie zoſtáwiwſzy zorze.

Tu po-

Tu pozoſtáli godni Potomkowie
Dźiedźiczne Mitry noſić ná ſwey głowie.
Im ſię skłániaią krolewskie korony,
Im ſpokrewnione ſą Francuskie Trony',
Co tylko w cáłym Polskim Swiećie widzę
Wielkich tytułow, w iedney z niemi lidze,
Skolligowáne prowadzą godnośći,
Iakby ſię wſzyſcy z Kádmuſowych kośći,
Wraz porodźili, lub z Pirry kámieni,
Na ieden widok byli wyſtáwieni.
Czyliż nie w świeżey zoſtáie pámięći?
Ze Im powinne koronne pieczęći
Były, y Polskie wielkie ſcypiony
Y klucz do skárbu Sarmáckiey korony.
Większey nie rownie Hetmáńskie buławy
Z tąd doſtąpiły godnośći y sławy
Ze krwią CZARNKOWSKICH *były ozdobione*
Niż Nieprzyiaćioł poſoką zbroczone.
A ktoreż krzesło trafiło ſię komu
Oſieść? do tego nienależąc Domu?
Zadney gáłęźi nie wźięły Boginie
Zá znák godnośći, w Dodońskiey krzewinie
Ieźli nie wzrosły, á w nieyże zrodzone,
Wſzyſtkie honorom były poświęcone,
Iako w Parnáskim wychowáne ćieniu
Przy Helikońskim nucące ſtrumieniu
Aońskie Muzy w Pirruſa ſygnećie
Zkoncentrowáne oraz zoſtáiećie
W iednym kompućie, tak w Nałęczy sferze
Káżda alteca ſwoie mieyſce bierze
W niey ſię Infuły, w niey ſię w świętey parze
I Paſtorały toczą przed Ołtarze

Boskich honorow. W tymto záwſze kole
Pańſkim tytułom otworzone pole
Będźie, áż poki Lektyká Tytánie
Ieźdźić po Niebie Twoia nieprzeſtánie.

JASNIE W. IMCi. PANNY CZARNKOWSKIEY

Naturálne talentá ſamę celuiące Pandorę.

WIdzę: Bogiń frącymery
Kſztáłtuią ſwey piękność cery,
Precz z Twárzy Junony
Miotáią Opony
Iedwabne.
Stroią czoło w fontaź nowy,
Iakim więc płomień Febowy
W iáſnym blasku świeći,
Gdy południe wznieći
Pogodne.
Kolchickiego włoſem runá
Uperucza ie Fortuna,
Na skroń złoto ſnuie,
A proſzkiem pudruie
Perłowym
Dopiero z kánákow kitá
W luſtr bogáty znákomita
Wiſząc nad ćiemieniem
Trzęſie iák płomieniem
Słonecznym.
Wſzyſtkie iednak, glanc urody
Przybieráią do ſwey mody;

Tę haſt

Tę haft ſzarpy zdobi,
Co go bombix robi
Subtelny.
Inne z pártyru y lámy,
Páludament nioſą Damy
Te w przepyſznym kroiu
Szeleſt po pokoiu
z Szat czynią
W tym ſię Pándora wyſunie
Czy w dyamentowey łunie?
Czy w słoneczney sferze?
Niewiem? wiem że bierze
Prym w kſztałćie
I nie dźiw! wſzyſtkie kleynoty
Z Bogow, y Bogiń ochoty
Pięknie ią bogácą,
Zá czym inne trácą
Swoy plezyr.
Pallas mądrey polor głowy
Daie, Merkury wymowy
Zrzodłem uſtá gładźi,
Cyprydá ſię ſadźi
W urodę,
Ktorą, Pandorze máluie,
Apollo palce kieruie
Do lutni koncentow.
Miawſzy dość talentow
Od Bogow,
Pragnie ſzácować ſię niemi,
Aż tu echo gruchnie z źiemi,

Ze Polskiego świátá
Hymen Domy ſwátá
Wyſokie,
Co raz to większe okrzyki
Głoſzą weſelne publiki
CZARNKOWSKIEY MARYI
W*ielkiey Familii*
B*rzmi Imię.*
Gdy poſtąpią iuż zuchwaley,
Rzekną: nieczekaymy dáley
Na ſwobodne gody
K*ſztałtem ſię Urody*
Záchlubmy.
Toczy ſię wſtroyney czámárze
Pięknym ładem y po parze
Bogiń śliczne grono,
Iákby ie złocono,
Ták wdźięczne.
Stanie ná czole Pandora ;
Ale iáko ćień wieczorá
I tá lub bogáta,
Z *Słońcem ſię nie bráta*
z MARYĄ.
Bo co ſię poſunie w oczy
Ieſzcze prędzey wſtecz uskoczy
Záwoła ná ſiebie
N*ie maſz u* N*as w Niebie*
Tych ſplendec,
Drogie B*ogow noſząc ſpezy*
Spuśćić muſzę z ſwey imprezy,

Co in-

Co inne celuię
Teraz ustępuię
CZARNKOWSKIEY.
A ktosz Iey wystarczy w cnoty?
Czyi ma rozum te przymioty?
Iak Iey mądre skronie?
Poyść z Nią w páragonie
Wzdrygam się.

Złoty dowćip, kleynot głowa
Srebrna wymowy osnowá,
Dyskurs roże gada
Lustr z oká wypada
Złocony.

Kandor w sercu nie blakuie
Wstyd ponsem licá farbuie
Skromność w Pańskiey minie
Czoło May rozwinie
Wesoły.

Tu cudne Heleny za nic
I słonecznych tronow Panic
Choćiász się w łábędźie
Zámienia, niebędźie
Ták czysty

Spełzły nászey świátłá chluby,
Przy promieniu obłok gruby
I Bogiń stroy hoży
Pod Nogi się złoży
CZARNKOWSKIEY.

Z JASNIE W. W.
CZARNKOWSKICH
NAŁĘCZY
JASNIE WIELMOZNYCH
KRASINSKICH

Domowi ſkolligowaney, złote czáſy Polſzcze Apollo rokuie.

SAturnie, Bogow wielki Antenaćie
(Ktorego ſwoim Panem uznawaćie
Fortunne látá) ieſzczeſz złote czáſy
Oſadzáć będźieſz w żelázne táráſy?
Zrzuć te łáńcuchy, potárgay okowy
Niech do nas wolno ſpieſzy wiek perłowy.
Czas iuż klepſydry Gángeſowym piaskiem
Wymierzáć Polſzcze, złotolitym blaskiem
Rzucáć ná kompas, gdy Hymen rádoſny
Wznieca płomienie, iákich y zázdroſny
Nigdy nie widźiał ſyriuſz w południe
Goreiąc, áni iskrząca ſię cudnie
Na morzu Faros. Teraz słońcá lice
Oſádź w dyament, bogáte gránice
Obſzernych Niebios, chćiey oświećić cáłe
Złotym promieniem; luboć ieſzcze małe
Ieſt Hymenowi, ſame náwet zorze,
Ani prześwietnym Imieniom w polorze
Rownać ſię mogą Fàétonta wieki
Lub twe Latono perłowe powieki.

Piękniey

Piękniey iásnieie przy złotym cyrkule
Prześwietná pará, niż przy kárbunkule
Indyiski koral, w tákiey tylko lidze
Sliczną Junonę y Jowiſza widzę.
I tu ſplendorow, y tu świátłá czoło
Iskrzy ſię záwſze, iák Niebieskie *koło.*
Doſyć bogátą choć ſię pławi tonią
Od złotá Poktol, átoli go gonią
Gangeſa ſute od pereł powodźi
Ze z nim w iedneyże záwſze parze chodźi.
Tak drogie prawdá Nałęczy ozdoby
Ze na Lydyiskim kámieniu ich proby
Zaden nie doydźie iubiler, átoli
KRASINSKICH *kleynot, kiedy ſię powoli*
Przypátrzy Muza, ná iedneyże wadze
Widźi złożony, w niemnieyſzey powadze.
Iakoż rownychże honorow y cnoty,
Właśnie iákobyś dwa złączył kleynoty,
Ktorych godnośći to nie doſtawáło
Zeby ſię wieczną przyiáźnią związáło
Sćiśley, niżeli Gordyiski krępuie
Węzeł, Tę Parę *Hymen kolliguie,*
Mieſzcząc Fortunę w tym Domu z Honorem
Ták licznym, iáko ſzczyćić ſię ſplendorem
Może Niebieski okrąg, á ozdoby
Polska z ták świetnych familii Oſoby,
Rokuiąc ſobie, że wſzyſtko ná rękę
Ma być Oyczyźnie, gdy w wieczną porękę
Te idą Domy, tu przy złotey sferze
Lech, złoty pokoy y ſzczęśćie odbierze.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0022219